

J.J. Sawicki

Ks. Franciszek Krupiński jako historyk filozofii

Studia Philosophiae Christianae 2/1, 281-296

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. FRANCISZEK KRUPIŃSKI JAKO HISTORYK FILOZOFII

Wstęp, 1. Historyk filozofii powszechnej, 2. Historyk filozofii polskiej

Ks. Franciszek Krupiński¹ był najpierw zwolennikiem filozofii Hegla, a później znanym i cenionym propagatorem myśli pozytywistycznej. Zasłużył też sobie na miano historyka filozofii, gdyż żywo interesował się tą dziedziną wiedzy i pozostawił po sobie w tym względzie znamienne spuściznę, na którą wypada zwrócić nieco uwagi. Przetłumaczył bowiem z niemieckiego na język polski „Historię Filozofii” — Schweglera², w której zamieścił własny dodatek: „O Filozofii w Polsce” stanowiący próbę całościowego ujęcia dziejów myśli filozoficznej w ojczystym kraju³. Można zatem przypatrzeć mu się jako historykowi filozofii powszechnej i historykowi filozofii polskiej.

1. Historyk filozofii powszechnej

Jakkolwiek sam przekład „Historii Filozofii” — Schweglera nie wnosi zasadniczych nowości, to jednak tu i ówdzie nie zaniedbał

¹ Franciszek Salezy Krupiński urodził się w Łukowie 22 stycznia, 1836 r. Po śmierci ojca pozostawał pod opieką matki i ojczyma, który niezbyt chętnie patrzył na zapal chłopca do nauki. Po ukończeniu kursu 4-o klasowej szkoły w Łukowie, wstąpił w 16-tym roku życia do Zgromadzenia Księża Pijarów w Opolu Lubelskim, skąd przybył do Kolegium w Warszawie. Tu studiował w Akademii Duchownej od r. 1853 do 1858, zdobywając stopień kandydata św. teologii. Po złożeniu profesji zakonnej i święceniach kapłańskich, które otrzymał w r. 1859, przez jakiś czas uczył j. łacińskiego, uczęszczając równocześnie na wykłady nauk przyrodniczych w Akademii medyczno-chirurgicznej i na wykłady filozofii, które prowadził H. Struve od lutego 1863 r. W r. 1866 objął w zarząd kościół przy ul. Świętojańskiej, a od r. 1869 nauczał przez przeciąg 25 lat religii w IV gimnazjum. Zmarł w sierpniu 1898 r. Por. L. S. Korotyński, Krupiński Franciszek Salezy, Encyklopedia Wychowawcza, t. 6, s. 397; Reybekiel, Wielka Encyklopedia Ilustrowana, seria I, t. 41, s. 179.

² Por. A. Schwegler, Historia Filozofii w zarysie, przełożona na język polski przez F. K., Warszawa 1863. Jest to pierwsza praca Krupińskiego. Bibliografia jego publikacji obejmuje 38 pozycji.

³ Por. tamże, s. 381—479.

Krupiński dodać własnych przypisów, z których można wysondować jego nastawienie do poszczególnych okresów. Ponadto w jego pismach znajdują się okazyjne wzmianki odnoszące się do historii filozofii i one właśnie stanowią materiał dla niniejszego przeglądu.

W przedmowie⁴ Krupiński wyjaśnia, dlaczego wybrał i przełożył na język polski dzieło Schweglera. Oto zalety, których się w nim doszukiwał: w kompozycji praca jest systematyczna i treściwa; przedstawia po kolei szkoły filozoficzne i ściśle wyprowadza jeden system z drugiego, dając przy tym dokładny rozbiór i bezstronną ocenę; wreszcie cieszy się poparciem wielu uczonych. Mimo, że Schwegler był idealistą, to jednak dostrzegł błąd Hegla i w swej „Historii” nie stawia apriorycznych założeń, według których miałyby omawiać szkoły filozoficzne. Myślą przewodnią jego układu jest — między innymi — zbieżność w poglądach, co pozwala łączyć ze sobą różne systemy⁵.

Sam przekład cechuje jasna i wyraźna terminologia, która raczej pociąga, a nie odstręcza czytelnika i troska o ułatwienie zrozumienia zagadnień nawet z natury dość trudnych⁶.

W historii filozofii dostrzegł tłumacz ciągły rozwój i nieustanny postęp ludzkiego rozumu. Celem tych ustawicznych dążeń jest poznanie siebie i otoczenia. Wszystkie systemy filozoficzne od Talesa po Hegla w zupełności to potwierdzają i z prawdziwą satysfakcją można śledzić, jak zakres ludzkiego poznania zatacza coraz szersze kręgi. Krupiński niezwykle cenił w filozofii najnowsze prądy zapoczątkowane przez Hegla, dlatego starożytnej myśli nie darzył zbyt dużym zaufaniem, choć nie odmawiał jej pryncypialnych zasług w tworzeniu podstaw, bez których nie można sobie nawet wyobrazić aktualnego stanu wiedzy. Arystotelesa w pierwszym rzędzie uważał za logika i sądził, że nieprędko w tej dyscyplinie znajdzie się godny jego zastępca⁷.

Sredniowieczna scholastyka była dla niego koszmarnym wspomnieniem oraz wypaczeniem zdrowej myśli i właściwie nie zasługuje na wzmiankę w historii filozofii, gdyż cała jej problematyka należy w zasadzie do teologii. Pod tym względem zgadzał się Krupiński ze Schweglerem, który wczesnochrześcijańskim koncepcjom i scholastyce poświęcił w swej książce zaledwie cztery strony⁸. Śmieszne

⁴ Krupiński napisał też przedmowę do tłumaczenia. Por. tamże, s. I—IV.

⁵ Por. tamże, s. I—II.

⁶ „Uważamy wreszcie za wielki błąd taką terminologię filozoficzną, nad którą komentarze są potrzebne”. Tamże, s. III.

⁷ Por. F. Krupiński, Logika i metafizyka, „Ateneum”, t. III (1879), s. 315.

⁸ Por. Schwegler, dz. c., s. 155—159.

były niedorzeczne dyskusje, jakie wtedy miały miejsce. Budzą one niesmak i dezaprobatę, uwłaczając nauce i wchodząc w kolizję ze zdrowym rozsądkiem⁹. Autorytet przytłaczał usiłowania co śmielszych jednostek i mistrz uważał sprawę za załatwioną, jeśli na poparcie swej tezy mógł odwołać się do powagi Platona, Arystotelesa, Ptolomeusza czy Galena. Własne zdanie było z góry skazane na niepowodzenie choćby się opierało nawet na prawdzie. Przyjęte schematy często aprobowały błąd i trudno było przełamać taki stan rzeczy. Kto w myśleniu próbował zachować własny styl, ten ipso facto popadał w niełaskę ogółu. Historia filozofii zna sporo smutnych wypadków, kiedy to rzetelni miłośnicy prawdy drogą musieli okupić własne przekonania. Wystarczy tu wymienić Sokratesa, Arystotelesa, Giordano Bruno, Spinozę i Galileusza¹⁰. Niektóre sądy są zbyt ostro sformułowane, z czego niedwuznacznie wynika, że Krupiński był przeciwnikiem wszelkiej tajemniczości w nauce. Np. o Paracelsusie pisze: „Szukał kamienia filozoficznego, oddany alchemii, więcej szarlatan niż uczoney”¹¹.

Schwegler był przekonany, że dopiero protestantyzm przyczynił się do przewyciężenia scholastyki. Rzekomo Reformacja miała stworzyć odpowiedni grunt pod prawdziwą filozofię, która wyzbyła się niepotrzebnych przesądów i uzyskała całkowitą „swobodę”. Krupiński dopatrywał się w tym raczej przejawu narodowej ambicji, niż obiektywnego sądu. Gdyby protestantyzm nie zmienił pierwotnego nastawienia, to: „filozofia pod jego skrzydłami, musiałaby była przejść drugi periot scholastyki, nimby rok 1789 wypłoszył straszdyła z głów filozofów a zwłaszcza niemieckich”¹².

W ocenie średniowiecza i scholastyki należał Krupiński do szeregu historyków, którzy nie szczędzili tej epoce ostrej ironii i pogardy. Wydaje się jednak, że przedmiotem tej krytyki stał się dekadenski okres w scholastyce, gdy przerodziła się ona w czczą formalistykę, bezowocne dysputy i z taką etykietą została przyjęta przez erę nowożytną, a zwłaszcza przez wiek XVIII i XIX. Stanowisko swe skorygował dopiero jako pozytywista, kiedy to trzeźwość, umiar i bardziej rzetelne podejście do zagadnienia nie pozwoliły mu potępiać w czambuł całego dorobku tamtych czasów. Wspomina też, że nie zawsze można spotkać tak trafną ocenę przeszłości, jaką dał w swym

⁹ Por. tamże, s. 161, przyp. 1. Wypada zaznaczyć, że w tym okresie Krupiński nie znał wystarczająco filozofii średniowiecznej.

¹⁰ Por. F. Krupiński, *Przyszłość filozofii*, „Biblioteka Warszawska”, t. I (1864), s. 227—228.

¹¹ Schwegler, dz. c., s. 168, przyp. 1.

¹² Tamże, s. 163, przyp. 1.

głównym dziele A. Comte. Nawet zawodowym historykom brak jest często takiego obiektywizmu. Mimo wielu powodów do negatywnych sądów, okres ten był koniecznym ogniwem w ustawicznym rozwoju nauki i bez jego wkładu nie można sobie wyobrazić obecnego poziomu wiedzy. Żaden historyk filozofii nie powinien pomijać milczeniem prawie tysiąca lat, lub podchodzić do nich z uprzedzeniem dlatego tylko, że taki zapanował zwyczaj. A główną sprężyną negatywnego ustosunkowania się do scholastyki była reakcja protestancka, która nie zachowała w tym względzie należytego umiaru¹³. Zatem utarty pogląd na średniowiecze jest mylny i trzeba go poddać daleko idącej rewizji.

Do pozytywnych stron scholastyki zaliczona została dialektyka. Wprawdzie przerost subtelnych dystynkcji można było pominąć bez najmniejszej szkody, to jednak w kształceniu młodzieży przyczyniła się ona w dużej mierze do zwiększenia chłonności pamięci i giętkości umysłu. Trafnie też ujmowano wtedy zasady teoretyczne i normy moralne¹⁴.

Z nowożytnych filozofów nie darzył Krupiński sympatią Condillac'a, którego „Logikę” uważał za nędzny zlepek dobrze znanych rzeczy, przy czym książka ta nie powinna się znajdować w porządnej bibliotece domowej. Nie zasługuje ona wcale na nazwę logiki i z pewnością nikt z niej nie nabędzie wiadomości, o które mu chodzi, gdyż sam autor jest najpłytszym sensualistą¹⁵. Taki sąd mógł być dyktowany heglowskim zaufaniem do rozumu, który będąc władzą aktywną, został potraktowany przez Condillac'a całkowicie biernie.

W przeciwieństwie do Jana Sniadeckiego, Krupiński znał dość dobrze dzieła Kanta, u którego podziwiał wnikliwość umysłu i systematykę w opracowaniu całego materiału. Dlatego „Krytyka czystego rozumu” może wyjaśnić wiele ciemnych stron naszego intelektu, którym podlega on w trakcie procesu poznawczego. Trzeba zaznaczyć, że choć dzięki Kantowi sporo zyskała filozofia teoretyczna, to jednak dużo więcej zyskała filozofia praktyczna¹⁶, co zasługuje tylko na pochwałę.

Angielska filozofia XIX wieku została porównana do XVI-to i XVII-to wiecznej, a to dlatego, że jak kiedyś F. Bacon, J. Locke i D. Hume przyczynili się waleńie do przezwyciężenia scholastycznego

¹³ Por. F. Krupiński, Szkoła pozytywna, „Biblioteka Warszawska”, t. III (1868), s. 448; Filozofia dziejów i jej historia, „Ateneum”, t. IV (1878), s. 446.

¹⁴ Por. F. Krupiński, O filozofii w Polsce, s. 390—391.

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ Por. tamże, s. 402.

sposobu myślenia, tak współcześni reprezentanci tego kraju uratowali ją przed idealizmem i pesymizmem¹⁷. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju sąd pochodzi już z pozytywistycznego okresu. Obawa przed niemiecką filozofią łączyła Krupińskiego-pozytywistę z Janem Śniadeckim, z tą różnicą, że pierwszy doszukiwał się scholastyki w systemach idealistycznych, gdy drugi widział jej niebezpieczeństwo w kantyzmie.

Wielu uczonych odnosiło się do filozofii i jej historii z pewną rezerwą i nieufnością, czego absolutnie nie można pochwalać, gdyż Hegel wykazał dostatecznie jasno, że dzieje tej nauki nie są ślepią igraszką przypadku, lecz rozumnym rozwojem, w którym różne systemy składają się na całość wyjaśniającą poszczególne etapy wciąż ewoluującej idei.

2. Historyk filozofii polskiej

Dodatek „O Filozofii w Polsce” zamieszczony w tłumaczonej przez Krupińskiego „Historii Filozofii” — Schweglera, wysunął go na czoło dziejopisów filozofii w naszym kraju. Przed nim bowiem w tej dziedzinie istniały tylko nader skromne początki. Dopiero on pierwszy pokusił się o jakieś ujęcie całej polskiej filozofii. Schwegler np. nie wspominał nawet słowem o ostatnich naszych myślicielach, choć dzieła ich były mu znane, gdyż pisano je w języku niemieckim. Ten poważny brak postanowił Krupiński uzupełnić, zaznaczając w przedmowie, że jest to jedynie krótki i skromny szkic, podczas gdy polska filozofia zasługuje na poważniejsze opracowanie. Na razie jednak trzeba się zadowolić tylko pobieżnym przeglądem, w którym zostały uwzględnione bardziej reprezentatywne usiłowania, by dzieło nie straciło na proporcji układu¹⁸.

Dzieje polskiej filozofii zostały podzielone na dwie części, z któ-

¹⁷ „Dwa razy w ciągu rozwoju nauki w nowszych czasach, przeznaczone było Anglikom ocalić umysł ludzki od zjałowienia: w XVI i XVII w. od scholastyki, i w XIX od idealizmu niemieckiego, który był jej kopią równie zagmatwaną i równie jałową jak i sam oryginał. Jak niegdyś Bacon, a za nim Locke i później Hume zwrócili filozofię od zaciekania się nad słowami; tak współcześnie prace Herschla, obu Millów, Spencera, Lewisa, Bain'a i wielu innych, wyratowały ją z powodzi tak zw. absolutnego idealizmu, buddyjskiego rozmyślenia nad nicością (Das Nichts), nad jaźnią (Das Ich), nad absolutem (Das Absolute); ochroniły ją od pesymizmu Schopenhauerów, Hartmanów itd.”, A. Bain, Logika, Warszawa 1878, tłumaczenie z angielskiego, wstęp Krupińskiego, s. III.

¹⁸ Por. Schwegler, dz. c., s. IV.

rych pierwsza obejmuje bardzo długi okres, bo od początków aż do wystąpienia Trentowskiego, druga natomiast czasy najnowsze. Nie ma wątpliwości, że pierwszy etap nie obfitował jeszcze w głębszą problematykę filozoficzną, gdyż dominowało w nim scholastyczne nastawienie. Dopiero drugi okres cechuje daleko bogatsza treść.

W pierwszej części oddzielnie została omówiona filozofia teoretyczna i praktyczna, co miało wynikać z braku w owych czasach przedstawicieli, którzy mogliby pokusić się o ujęcie całości. Stąd jedni ograniczyli się do komentowania Arystotelesa, podczas gdy drudzy opracowali zasady przydatne w praktycznym życiu.

a) Polską scholastykę rozpoczyna Krupiński omówieniem Jana z Głogowa, który komentował w Krakowie „Summulae logicales” Piotra Hiszpana i należał do czołowych naukowców w owych czasach. Wykłady jego miały ściągnąć do Krakowa młodzieńców nie tylko z kraju, lecz i z zagranicy, a zwłaszcza Słowian, dzięki czemu nasza Akademia zyskała niemały rozgłos. A oto znamienita wypowiedź charakteryzująca scholastykę: „Komu znany „Organon”, ten nie w scholastykach szczególnego nie znajdzie. Kanwa ta sama, tylko desenie tu wyraźniejsze tam blade, gdzie indziej wcale niewyraźne”¹⁹.

Spory religijne przyczyniły się w znacznej mierze do osłabienia filozofii, gdyż co znaczniejsi uczeni wplątali się w niepotrzebne dyskusje i zamiast oddać się pracy zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, marnowali czas i zdolności, co nie wyszło Polsce na korzyść.

Do scholastyków zaliczony został Grzegorz z Sanoka i Jakub Górski. Ocena ich wypadła pozytywnie. Pierwszy piętnował niedorzeczne dysputy, nazywając je marzeniami czuwających, podczas gdy dzieło drugiego zasługuje na uwagę, nie tyle ze względu na treść, ile raczej ze względu na piękny język łaciński. Tu następuje przeskok do wieku XVIII i wzmianka o ks. Andrzeju Cyankiewiczu i Janie Znosce. Tłumaczyli oni na język polski logiki, które łącznie z logiką ks. Przeczytańskiego nie mają większej wartości. Szczytem zaś oburzenia stał się przekład logiki Condillac’a, który absolutnie nie powinien ukazać się drukiem. Widocznie jednak brak było Polakom odrobiny samodzielności i chwyтали za obce dzieła o wartościach mocno podejrzanych²⁰. Dość wyraźnie daje się tu zauważyć

¹⁹ Krupiński, O filozofii w Polsce, s. 386.

²⁰ „...te powiadamy rezonujące ramoty, nie dawały nawet wyobrażenia nauki, której tytuł nosiły. Ale że to pisał Condillac czy Rous-

narodowa ambicja Krupińskiego, który uważał za typową anomalię fakt, że Francuz musiał komponować logikę dla Polaka.

Na przełomie XVIII i XIX wieku na uwagę zasługuje postać ks. Feliksa Jarońskiego profesora z Krakowa, który znał wszystkie ważniejsze dzieła filozoficzne, nie wyłączając pism Kanta i gorąco zachęcał do studiowania filozofii. Doskonale też rozumiał błąd, jaki popełniła Komisja Edukacji Narodowej, usuwając z Akademii Krakowskiej filozofię teoretyczną²¹.

W XIX wieku był czynny Józef Kalasanty Szaniawski. Podjął on próbę ułożenia polskiej terminologii filozoficznej, co było przedsięwzięciem trudnym i bez mała pionierskim. Gdyby jednak filozofia rozwijała się dalej w tym kierunku, to mimo zależności od Kanta i Schellinga, nasi myśliciele wkrótce dorównaliby niemieckim a może nawet i prześcignęli ich. Na nieszczęście znaleźli się nieprzejednani przeciwnicy tak pojętej filozofii, do których w pierwszym rzędzie należał Jan Śniadecki.

Jan Śniadecki podczas pobytu w Anglii poznał filozofię szkocką, a widząc u młodzieży wzrastający zapał do spekulacji niemieckiej, bał się powrotu scholastyki i zamiast kantowskiego krytycyzmu, radził trzymać się zdrowego rozsądku. Poza tym w filozoficznych badaniach domagał się matematycznej ścisłości, pewności i oczywistości, co jest zgoła nieosiągalne w spekulacji, gdyż abstrakcje wymykają się takim ujęciom. Co więcej, nawet zamierzenia empiryków zasługują jedynie na nazwę mrzonek. Poza tym Śniadecki w ocenie Kanta był jednostronny i niesprawiedliwy²².

Na tym kończy Krupiński okres scholastyki, zaznaczając zarazem, że jest to przegląd pobieżny ograniczający się jedynie do przedstawienia wybitniejszych reprezentantów polskiej myśli filozoficznej. Nie ulega wątpliwości, iż zdawał sobie sprawę, że Szaniawski i Jan Śniadecki żadną miarą nie należą już do scholastyki. Zostali

seau, więc wysoka magistratura szkolna uznawała za pożyteczne, uczyć z owego najcenniejszego filozofa. Czyż nieprawda, żeśmy zawsze byli leniwi do samodzielnego badania? Francuski podawał projekty do restaurowania rządu, Francuski myślał nawet logikę za Polaków. Wszakże to wygodne i modne". Tamże, s. 391.

²¹ „...w rozprawie „Jakiej filozofii Polacy potrzebują” (1810) dowodzi konieczności uczenia filozofii teoretycznej, bez której praktyka jest ślepego macaniem”. Tamże, s. 392.

²² „Śniadecki nie wyczytał nic dobrego, nic pożytecznego z dzieł Kanta, co by ziomkom na uwagę zalecił. Tak atoli nie jest. Każdy nieuprzedzony badacz i myśliciel dziwić się musi bystrości umysłu, uporządkowaniu materiału, wyświeceniu wielu stron rozumu w jego czynnościach, które w Krytyce czystego rozumu znajdzie”. Tamże, s. 402.

jednak do niej dokooptowani, celem uniknięcia nadmiernej ilości podziałów. To, że Krupiński tak znamienne przedłużył dzieje scholastyki, wypływało zapewne i stąd, że sam najprawdopodobniej uczył się jeszcze filozofii według wypracowanych przez nią wzorów, czego niezbitym dowodem są jego słowa: „Scholastyka gościła u nas z rozmaitymi przerwami i szczęściem aż do ostatnich czasów i dziś nawet jeszcze kołacze się jak fantastyczna zmora po seminariach i klasztornych studiach. Jeszcze ona tam służebnicą teologii jak za błogich czasów Skota lub Anzelma”²³.

Tu następuje powrót do wieku XVI, celem przedstawienia dziejów filozofii praktycznej, która w Polsce miała wydźwięk jak najbardziej narodowy. Wpływało to oczywiście z potrzeb i niedomagań społeczeństwa. Choć nasi praktycy nie wyciągali wszystkich wniosków z gruntownie przemyślanych teorii, to jednak, będąc dobrymi obywatelami, wytknęli najważniejsze bolączki istniejące w państwie i podali na nie środki zaradcze²⁴. Stąd ich prace posiadają doniosłą wartość, dzięki oryginalności i samodzielności, choć brak im jeszcze odpowiedniej metody.

Historię filozofii praktycznej rozpoczyna Krupiński od Mikołaja Reja, który jako moralista pisał poważnie, a często nawet dowcipnie i Łukasza Górnickiego, którego „Rozmowa o elekcji” piętnuje nadużycia, jakie wkraady się do kraju; „Dworzanin” zaś, nie bez racji, krytykował złotą wolność. W rządzie najbardziej świątliwych ludzi epoki zygmuntońskiej znajduje się Frycz Modrzewski. Ponieważ jego dzieło zostało wtedy wydane w Przemyślu (1857) i znane było szerokim rzeszom publiczności, dlatego został pominięty jego rozbiór.

Na czoło filozofów praktycznych XVI i XVII wieku wysunął się Petrycy z Pilzna. Przetłumaczył on na język polski część twórczości Arystotelesa, czym zyskał sobie niebywałe uznanie u potomnych. Jakaż szkoda, że wcześniej żyjący scholastycy zaniedbali przekładów zwłaszcza klasyków starożytnej filozofii, co jest nie do odrobienia, gdyż język grecki coraz bardziej wychodzi z użycia²⁵. Petrycy

²³ Por. tamże, s. 385.

²⁴ „...byli to ludzie myślący, odważni, dobrzy obywatele, którzy znając niedostatki rządu, litując się nad pognębnym włościąninem, widząc zbytki, niekarność i dumę możnowładców, podawali swoje myśli do publicznej uwagi, chcąc tym sposobem zaradzić powszechnej ruinie politycznego bytu narodu”. Tamże, s. 404.

²⁵ „O ileż byśmy więcej cenili naszych scholastyków, gdyby miasto dysput i panegiryków zajęli się wytłumaczeniem Platona, Arystotelesa i innych wielkich geniuszów starożytności. Dziś gdy język grecki mniej, jak niegdyś uprawiany, gdy tyle pozostaje do zrobienia we wszystkich gałęziach wiedzy, tym mniej można się spodziewać zapełnienia tej luki w piśmiennictwie ojczystym”. Tamże, s. 411—412.

wydatnie poszerzył teksty Stagiryty, dodając do nich własne, bardzo cenne komentarze, z którymi należy zapoznać się jak najszybciej, bo są to prawdziwe perły w naszej literaturze²⁶.

Po pewnej stagnacji, jeśli nie upadku, filozofii praktycznej w dobie „oświaty jezuickiej”, koncentruje na sobie uwagę postać Antoniego Wiśniewskiego, który był także znanym matematykiem i fizykiem, posądzonym nawet o herezję. Pracę swą „O prawdziwej szczęśliwości” skierował on przeciw niedowiarkom, chętnie naśladowającym francuskich deistów²⁷. Na niejaka uwagę zasługuje bezstronna ocena tego dzieła i mimo że jego autor był pijarem, Krupiński nie omieszkał wytknąć mu słabych stron.

Krótko wreszcie jest omówiona działalność Kołłątaja i Staszica. „Porządek fizyczno-moralny” to nic innego jak naturalna etyka, przeznaczona dla człowieka w ogóle. Pisma znów Staszica uczą służyć ojczyźnie i bliżnim, podsuwając czytelnikowi głębokie myśli i trafne rady, często wypowiedziane bardzo szorstkim językiem. Tacy ludzie jak Konarski, Staszic, Kołłątaj i Czacki zasługują na pełne uznanie i cała Europa mogłaby ich Polsce zazdrościć.

Jak widać nie brakło w kraju myślicieli o szerszych horyzontach, którzy wzięli za przedmiot swych rozważań sprawy istotnie związane z życiem i choć nie stworzyli szkolnych systemów i nie pociągnęli ku sobie rzesz młodzieży, to jednak w znacznej mierze przyczynili się do rozwoju filozofii praktycznej i przysłużyli się dobrze społeczeństwu.

b) Jednak właściwa filozofia zawitała do Polski dopiero po roku 1830. W porównaniu z nią pierwszy okres to tylko skromne początki. Wystąpienie Hegla należało uważać za wydarzenie przełomowe. Zaraz też pojawili się polscy myśliciele, którzy powodowani specyficzną sytuacją kraju, chcieli stworzyć słowiańską, a nawet narodową filozofię²⁸, przy czym okazało się, że nasz język, równie dobrze co

²⁶ „Nie mamy dość wyrazów na pochwałę Petrycego za tę mozolną pracę, której dziś przywykła do gładko-brzmiących i sercowych powiastek publiczność nie czyta. A jednak prawdziwe to skarby naukowe i każdy chcący traktować o polityce, pedagogice, etyce lub ekonomice, powinien znać te dzieła tak dla ich głębokiej i po wsze czasy ważnej treści, jako i dla pięknego, czystego języka, który równa się a często prześciga język samego Skargi”. Tamże, s. 412.

²⁷ „Polacy lubili zawsze naśladować Francuzów — ich książki czytali, ich pudrem posypywali głowy, ich mieli za wzór dobrego tonu, słowem za prototyp towarzyskiej ogłady... Zaczęto więc i u nas wzorem francuskich librespenserów przedrwiwać z Boga, nieśmiertelności duszy, duchowieństwa i kultu zewnętrznego. Otóż przeciwko takim niedowiarkom zwrócone są rozprawy Wiśniewskiego”. Tamże, s. 415.

niemiecki, może wyrazić subtelne spekulacje²⁹. Polacy początkowo pisali swe dzieła w języku niemieckim, chcąc widocznie zamanifestować zachodnim sąsiadom własną kulturę filozoficzną. Wkrótce jednak przyszli do przekonania, że droga taka jest niewłaściwa i, z małymi wyjątkami, wydawali swe prace w ojczystym języku³⁰. Byli też twórcami polskiej terminologii filozoficznej, która nie wszystkim przypadła do gustu.

Druga część historii filozofii polskiej omówiona jest raczej systematycznie a nie chronologicznie. Rozpoczyna ją Bronisław Trentowski, którego Krupiński uważa za logika. Nie trzeba dowodzić, że ta dyscyplina z natury swej jest dość trudna i wymaga podjęcia wielu wysiłków nim jej prawa staną się na tyle zrozumiałe, by można się nimi swobodnie posługiwać. U Trentowskiego sporo niejasności pochodzi z neologizmów, od których aż się roi. Jednak trzeba zapoznać się z jego pracą: „Kto nie zna logiki Trentowskiego, niech się zabierze do niej a nie pożałuje trudu; spotka tam nieraz rzeczy, o których mu się nie śniło. Logikę ze wszystkich dzieł Trentowskiego najwyżej cenimy”³¹.

Cały system Trentowskiego uważał Krupiński za bardzo precyzyjny, a jego twórcę za wielki talent. Trentowski chciał być polskim Kantem i zamierzał pchnąć filozofię o krok naprzód. Trudno powiedzieć czy mu się to udało. Mimo wszystko posiada on duże zasługi, gdyż obudził więcej zainteresowania do filozofii i opracował niektóre jej działy. Słusznie więc jego wystąpienie bywa uważane za zwrotny punkt w rozwoju naszej myśli. Do cech ujemnych systemu należy cała jego konstrukcja, której brak niezachwiałych podstaw. W krytyce dotychczasowej filozofii nie zachował Trentowski należytego umiaru i był zbyt jednostronny, podczas gdy w referowaniu własnych poglądów dał się ponieść nawet samochwalstwu. A jednak jego trychotomiczna metoda, archaizmy, neologizmy i subiektywizm powinny się stać zmienną przestrogą dla filozofii w dalszym jej rozwoju³².

Częściowo na zasadach filozofii Trentowskiego oparł się w konstrukcji własnego systemu Karol Libelt. W spekulacji chciał on być chrześcijaninem, a ściślej katolikiem, dlatego bronił przed zakusami panteizmu osobowości Boga w Trójcy i indywidualnej nieśmiertel-

²⁸ Krupiński podkreśla jednak, że filozofia jest nauką ponadnarodową. Por. tamże, s. 421.

²⁹ Por. tamże, s. 420.

³⁰ Por. tamże, s. 421-422.

³¹ Tamże, s. 433.

³² Por. tamże, s. 442-443.

ności. Jednak nie udowodnił dostatecznie swych założeń: „boć chrystianizmu cały świat nie może pojmować jak filozof opierający się na pomysłach innego filozofa”³³. Libelt położył szczególny nacisk na wyobraźnię, czyli um, który jest u niego naczelną władzą ducha stwarzającego wszystkie formy, pod jakimi jawi się nam tak świat natury, jak społeczeństwo. Um miał zastąpić funkcję rozumu.

Filozofia Libelta opierająca się na poetycznym umie jest — zdaniem Krupińskiego — fantazją, a gdy chce wprowadzić między Boga i człowieka nadmierną ilość pośrednich duchów — zgoła mistycyzmem. Stanowisko takie jest fałszywe, gdyż lotna wyobraźnia nie może być podstawą realistycznej filozofii, a twory umu nigdy nie wejdą w kontakt z konkretnym światem. Tego rodzaju systemowi nie da się wywróżyć dłuższej trwałości. Na pochwałę zasługuje piękna forma dzieł Libelta, jasność, obrazowość i swoista głębia w referowaniu własnych poglądów. W estetyce dobrze zostało opracowane piękno natury³⁴.

August Cieszkowski zamierzał przewyższyć swą twórczością filozofię niemiecką i wykazać jej słabe strony. W historiozofii podzielił dzieje ludzkie na trzy epoki, co uznał Krupiński za przedwczesne i aprioryczne. Niepotrzebnie też miesza się do zagadnień teologicznych. Jego traktat „Ojczyzna nasza” jest raczej pracą egzegetyczną, niż dziełem traktującym o filozofii. Podobnie jak inni myśliciele tego okresu, bronił Cieszkowski osobowości Boga i nieśmiertelności duszy ludzkiej. Jednak jego argumentacja nie przekonuje czytelnika, gdyż oparta jest na idealnej wizji³⁵.

Józef Kremer z nieznacznymi zmianami skopiował właściwie system Hegla, zastępując nieokreśloną ideę bezwzględną osobą czyli Bogiem. Dążył więc do uzgodnienia heglizmu z chrystianizmem, co nie wyszło na pożytek ani jednemu ani drugiemu, gdyż sama zamiana terminów nie przynosi merytorycznych rozstrzygnięć, a czego nie da się konsekwentnie uzasadnić, tego nie można brać za przedmiot filozofii³⁶. W logice pominął Kremer metodę indukcyjną, choć J. St. Mill opracował ją na kilka lat przedtem. Zatem brak uwzględnienia czynnika empirycznego jest poważnym mankamentem. W antropologii natomiast wysunięta została sugestia, jakoby przy stwa-

³³ Tamże, s. 449.

³⁴ Por. tamże; F. Krupiński, Kremer i Libelt, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 400 (1875), s. 137.

³⁵ Por. Krupiński, O filozofii w Polsce, s. 450 nn.

³⁶ „Filozofia jeśli nie chce wyrodzić się w mistykę, niech to tylko uprawia, co rozum pojmuje, resztę niech innym naukom zostawi, bo celem jej nie rada, wmówienie, zapewnienie (assertio), lecz przekonanie, podbicie najbardziej opornego umysłu”. Tamże, s. 463.

rzaniu Bóg obdarzał dusze mieszkańców poszczególnych krajów specyficznym temperamentem, czego Krupiński nie bierze poważnie, sądząc, że jest to tylko retoryczna ozdoba. Już jako pozytywista pisał o Kremerze: „Jeśli niegdyś żałował pewien Niemiec Kremera, że na próżno heglowskie objaśnienia głosi swoim rodakom, że oni go nie rozumieją, to widocznie przejęty był proroczym duchem... zataić też nie możemy, że cała jego filozofia to filozofia słów nie rzeczy³⁷. Przedtem jednak był zdania, że Kremer zapoznał Polaków z niemiecką filozofią i dał klucz do zrozumienia Hegla, a jego „Wykład” jest najlepszym podręcznikiem zarówno dla studentów jak i profesorów. Ze względu na piękny język, jasność i ścisłość przejdzie na pewno do literatury. Ostatnie prace Kremera typują go na póiheglistę, czyli na zwolennika kierunku idealno-realnego. Podobnie jak Libelt nie zdołał on stworzyć wokół siebie szkoły filozoficznej³⁸.

Po marginalnej tylko wzmiance o Edwardzie Dembowskim, przechodzi Krupiński do omówienia poglądów Józefa Gołuchowskiego. Gołuchowski był uczniem Schellinga i jak poprzednicy podkreślał on osobowość Boga oraz nieśmiertelność duszy, czym znów naraził się na zarzut uprawiania teologii a nie filozofii. Na świat natury i ducha patrzył przez pryzmat miłości, która będąc najwyższą kategorią, spełniała taką rolę, jak u Trentowskiego myśl, a u Libelta um. Z czasem popadł w mistycyzm, czego klasycznym dowodem są „Dumania”, których treść jest komentarzem do katechizmu, a nie odpowiedzią na wciąż aktualne pytania. Jednak samo dzieło pisane jasno i przystępnie może przynieść pewną pociechę w religijnych wątpliwościach, tym zwłaszcza, którzy kierują się w życiu uczuciem³⁹.

O Florianie Bochwicu krótko nadmienia, że praca jego zawiera sentymentalne gawędzenie na temat filozofii moralnej.

Druga część historii filozofii polskiej kończy się na osobie Józefa Hoene-Wrońskiego⁴⁰, klasycznego reprezentanta mesjanizmu i reformatora całej ludzkości. Aktywnym pierwiastkiem jego systemu jest

³⁷ Por. Krupiński, Kremer i Libelt, s. 137.

³⁸ Por. tamże, nr 399, s. 119.

³⁹ Por. Krupiński, O filozofii w Polsce, s. 465 nn.

⁴⁰ „Tylko nazwiskiem pokrewny, ale uczuciem i celami daleki od swoich, na obcej ziemi i dla obcych pracując, żył człowiek, kto wie czy nie najpotężniejszego umysłu pod względem spekulacyjnym i najoryginalniejszy co do filozoficznych pomysłów. Mało on znany polskim czytelnikom, bo po polsku nic nie pisał i o kraju zapomniał. Ponieważ jednak dzieje powołują na swój sąd ludzi wszech języków i przekonań, więc i jemu, choć o nas zapomniał, poświęcamy krótką wzmiankę jako człowiekowi, który w ogólnej historii filozofii powinien znaleźć należyte miejsce i ocenę”. Tamże, s. 471.

twórcza dzielność, powołująca wszystko do istnienia, a główną jej cechą są antynomie społeczne, w czym widać więcej fantazji niż zdrowego rozsądku. Nie ulega wątpliwości, że Wroński zajmował w filozofii własne stanowisko i jeśli można go z kim porównać, to jedynie z Trentowskim. Obaj zostali zaliczeni do naszych najwybitniejszych myślicieli.

Wreszcie kilka słów poświęca jeszcze Krupiński W. Bychowcowi, J. Rzezińskiemu, który przełożył na język polski „Historię Filozofii” — Tennemanna, Tyszyńskiemu, Supińskiemu, M. Wiszniewskiemu, tłumaczowi „Novum Organon” — Bacona i przedwcześnie zmarłemu Majorkiewiczowi.

W zakończeniu Krupiński podkreśla, że chociaż późno i w szczupłym gronie zaczęto zajmować się w Polsce filozofią, to jednak nie brakło ludzi oryginalnych, którzy szukali nowych dróg dla tej umiejętności. Wprawdzie ich wysiłki nie dały znaczniejszych rezultatów w dziedzinie teorii, gdyż ta nie może wyjść poza Hegla, to w praktyce, gdzie sytuacja przedstawia się już nieco lepiej, liczy się ich dorobek. Należy jednak porzucić zawiłe, czcze i oderwane spekulacje, a więcej uwagi poświęcić wyobraźni i woli. Choć nie trzeba sądzić, by słowiańska filozofia czynu, jako wyłączna domena Polaków, miała dokonać istotnych przeobrażeń w dziedzinie myśli, tym niemniej jest ona specyficznym przyczynkiem do jej dziejów. Istnieją także pomyślnie horoskopy na przyszłość, gdyż budzi się w społeczeństwie większe zainteresowanie nauką. Z pewnością powstanie więcej wyższych uczelni, w których młodzież zetknie się z filozofią i od najwcześniejszych lat nabierze do niej zamiłowania⁴¹.

Na razie jednak w narodzie prym dzierży płytkie piśmiennictwo, do którego, obok romansów, zaliczona została i poezja. Największym jednak schorzeniem polskiego społeczeństwa jest brak samodzielności, na co uskarżał się już Petrycy z Pilzna. Gorącym życzeniem Krupińskiego było to, by filozofia przełamała wreszcie impas elitarności i znalazła zrozumienie w szerokich kręgach nawet niewtajemniczonych odbiorców, by nie usiłowała wypowiadać ostatniego słowa i wzięła życie za przedmiot swych rozważań⁴².

⁴¹ Por. tamże, s. 476.

⁴² „A więc wykład przystępny, język jasny, nie suchy i pedancki ma przemawiać z pism czasowych i książek uczonych; niech wysokie prawdy staną się własnością maluczkich i na nas pracujących braci młodszych. Filozofia raz przeciw powinna szkołę porzucić a życie społeczne przedmiotem swoim uczynić; szkoła nie wszystkim dostępna, a prawda wszystkim potrzebna... Teoria filozoficzna skończona, niewiele dziś jej dodać można; ale praktyka szeroka i niewyczerpana...”. Tamże, s. 479.

W jedenaście lat po napisaniu „O Filozofii w Polsce”, zaznaczył Krupiński we wstępie do tłumaczenia „Umysł i ciało” — A. Baina, że najwybitniejsi polscy filozofowie mieli dużo powiązań z empiryczną szkołą angielską. Jedyne Kremer, Cieszkowski, Trentowski i Libelt dali się uwieść jałowej spekulacji niemieckiej, czego im się oczywiście nie chwali⁴³. Jest rzeczą jasną, że taki sąd został wydany już z pozycji pozytywistycznej.

Jak widać zasługi Krupińskiego w historii filozofii polskiej są dość znaczne. Przed nim bowiem spotkać można jedynie fragmentaryczne wzmianki przegład twórczości autorów, którzy byli czynni przed Krupińskim. Kołłątaj częściowo uwzględnił rozwój filozofii w dziele: „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III”. Jest to jednak raczej cenna monografia z zakresu dziejów polskiej umysłowości, niż historia filozofii. Rozprawa Jarońskiego: „Jakiej filozofii Polacy potrzebują”, to nic innego, jak wprowadzenie do zrozumienia filozofii Kanta. Jego druga książka: „O filozofii” sygnalizuje potrzebę opracowania historii własnej myśli. Helcel nie wyszedł poza zagadnienia filozofii powszechnej, a Majorkiewicz został po sobie zaledwie kilka wycinków. Libelt doszukiwał się początków polskiej filozofii dopiero w mesjanizmie, podczas gdy Szulc łączy jej powstanie z działalnością Komisji Edukacji Narodowej. A. Tyszyński w: „Początkach filozofii krajowej” jest zdania, że źródłem naszej myśli stał się okres idealistyczny. Dlatego omówił on jedynie przedstawicieli tego kierunku, a pominął wszystko co było przedtem jako niezasługujące na nazwę filozofii⁴⁴.

Krupiński pierwszy pokusił się o ujęcie całości i wykazał, że historia filozofii polskiej jest czymś odrębnym w umysłowym życiu narodu. Że kraj posiadał i posiada myślicieli, którzy położyli niemałe zasługi w tej dziedzinie. Takiego sądu domagała się od niego zwykła sprawiedliwość, nie bez pewnej domieszki narodowej ambicji, która przejawiała się w częstych pochwałach autorów piszących po polsku i naganie tych, co wydawali swe dzieła w obcych językach. Praca jego ma oczywiście i ujemne strony; do których Struve zalicza odrębne potraktowanie filozofii teoretycznej i praktycznej⁴⁵, przy czym filozofia teoretyczna do wieku XIX została uwzględniona jedynie skrótowo, wreszcie nastawienie wyłącznie heglowskie, co nie pozwoliło

⁴³ Por. A. Bain, *Umysł i ciało*, Warszawa 1874, tłumaczenie z angielskiego, wstęp Krupińskiego, s. XVI—XVII.

⁴⁴ Por. H. Struve, *Historia logiki jako teorii poznania w Polsce*, Warszawa 1911², s. 137 nn.

⁴⁵ Zarzut ten nie jest chyba słuszny.

w dostateczny sposób omówić przedstawicieli innych kierunków⁴⁶. Poza tym brak jest syntezy mimo dość bogatego materiału i nieco chaotyczne potraktowanie pierwszej części, nie mówiąc już o nadmiernym wydłużeniu scholastycznego okresu. Jednak te niedociągnięcia nie powinny przyćmić pozytywnej strony dzieła, które dobrze się zapisało w literaturze historii polskiej filozofii, jako pierwsza próba źródłowego i w miarę całościowego jej opracowania.

Charakterystyka Krupińskiego jako historyka filozofii polskiej byłaby jednak niepełna, gdyby pominięto w niej jego ocenę romantycznego okresu pochodzącą z roku 1876, kiedy to zamieścił w „Ateneum” artykuł: „Romantyzm i jego skutki”⁴⁷. Wprawdzie zawarta w nim krytyka odnosi się w pierwszym rzędzie do literatury pięknej, to jednak nie brak uwag, które wprost lub ubocznie dotyczą także filozofii.

Pisarz — zdaniem Krupińskiego — nie powinien przesadnie wyolbrzymiać roli uczucia kosztem rozumu i woli, gdyż w człowieku, który jest doskonałą jednością psychofizyczną, może nastąpić niepożądany dysonans prowadzący do nieładu w myśleniu i czynach. Nie ustrzegli się tego zwłaszcza filozofowie idealistyczni, gdyż bardzo często odwoływali się do czynników irracjonalnych i naród polski uważali za reformatora całego świata. Tymczasem uczucie jest z natury swej elementem obojętnym, indywidualnym i niesprawdzalnym, a jako takie nie nadaje się do roli typowania określonych zadań czy systemów społecznych⁴⁸. W filozofii i poezji trzeba zwrócić większą uwagę na zagadnienia socjalne niż na walory estetyczne. Prawdziwa miłość kraju i narodu domaga się szczególnego podkreślenia pierwszeństwa rozumu przed uczuciem, bowiem czynami kieruje rozważa a nie uniesienie. Tylko wtedy społeczeństwo osiągnie wysoki stopień kultury i samodzielny byt.

W krytyce romantyzmu zbliżył się znów Krupiński do stanowiska Jana Śniadeckiego. W prądach tego rodzaju obaj widzieli niebezpieczeństwo dla twórczej i organicznej pracy, która wtedy jedynie mogła przynieść realne korzyści. Obaj też byli dość bliscy kierunkowi zainicjowanemu przez Historyczną Szkołę Krakowską.

Artykuł: „Romantyzm i jego skutki” społeczeństwo polskie przyjęło z niesmakiem. Nic dziwnego, że wywiązała się nad nim w prasie długa i gwałtowna polemika⁴⁹, w której nie zabrakło głosu nawet

⁴⁶ Por. Struve, dz. c., s. 141.

⁴⁷ Por. F. Krupiński, Romantyzm i jego skutki, „Ateneum”, t. II (1876), s. 111—141.

⁴⁸ Por. F. Krupiński, Pesymizm, „Ateneum”, t. II (1889), s. 194.

⁴⁹ Por. J. I. Kraszewski, O romantyzmie polskim z powodu art.

ze strony pozytywistycznej⁵⁰. Nie ulega wątpliwości, że w ocenie romantyzmu Krupiński zajął zbyt radykalne stanowisko i posądził go o niezawinione skutki. Niemniej jest rzeczą bardzo znamioną, że rozum został uznany za dominujący czynnik nie tylko w filozofii ale i w poezji.

J. J. Sawicki

CZY I JAKIM TOMISTĄ BYŁ KS. KAZIMIERZ WAIS

Wstęp, 1. Formacja intelektualna Waisa, 2. Próba oceny immanentnej, 3. Próba oceny transcendentnej

Ks. Kazimierz Wais (1865—1934)¹ odegrał znaczną rolę w recepcji filozofii neoscholastycznej na gruncie polskim. Przez 17 lat był profesorem uniwersytetu we Lwowie, a jego działalność naukowa i publicystyczna znalazła szeroki oddźwięk zwłaszcza w sferach duchowieństwa i ośrodkach kształcących młodzież duchowną. Prace, któ-

F. K. w *Ateneum*, „Kłosa”, t. XXII (1876), s. 322—323; Krzemiński, Kilka słów z powodu art. w *Ateneum* Romantyzm i jego skutki, „Nowe Szkice Literackie”, 1911; a zwłaszcza por. T. Zuliński, Nowe studium nad Syrokomlą przez W. Spasowicza oraz Romantyzm i jego skutki przez F. K., Lwów 1878, s. 33 nn; por. też, F. Krupiński, O krytyce „Ateneum”, t. III (1878), s. 205.

⁵⁰ „W krytyce romantyzmu niektórzy zaszli nawet za daleko, jak mianowicie Franciszek Krupiński w artykule: Romantyzm i jego skutki (*Ateneum* 1876), ponieważ zestawiając treść utworów wielkiej poezji naszej ze smutnymi wypadkami rzeczywistości, obwiniali poezję o to, że stała się przyczyną nieszczęść, że idealizowała samych niedorzecznych zapaleńców, same wichrowate głowy, same białe lub zbrodnicze czyny”. P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej*, Kraków 1898⁴, s. 45; por. M. Massonius, Ks. Franciszek Krupiński, „Głos”, nr 35 (1898), s. 822.

¹ Ks. Kazimierz Wais urodził się w r. 1865 w Klimkówce, pow. Sanok. Gimnazjum ukończył w Jaśle w r. 1885. Po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu i tam otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1889. Po trzech latach pracy duszpasterskiej udał się na dalsze studia najpierw do Innsbrucka a następnie do Rzymu, gdzie na Uniwersytecie Gregoriańskim uzyskał stopień doktora filozofii chrześcijańskiej w r. 1894. Następnymi etapami jego studiów były: Fryburg Szwajcarski, Lowanium, Fulda i Wrocław. Po powrocie do kraju został powołany na profesora filozofii chrześcijańskiej i teologii fundamentalnej w Przemyskim Seminarium Duchownym. W r. 1904 otrzymał roczny urlop wraz z rządowym stypendium i wyjechał znów do Lowanium, gdzie słuchał wykładów Merciera, Thiéry'ego i Nyssa. Był także w Anglii i tam spotkał się z H. Struve i W. Lutosławskim. Po powrocie kontynuował wykłady w Przemyślu do r. 1909, kiedy to został powołany na katedrę filozofii chrześcijań-